KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
Niedziela 2 kwietnia 1939 r. Nr. 92 10 gr.

Pomoc Anglii i Farncji dla Polski

na wypadek jakiejkolwiek zaczepki

Oświadczenie Chamberlaina w Izbie Gmin

LONDYN. O godzinie 14.50 w niezwykle napiętej atmosferze premie Chamberlain powstał w Izbie Gmin i złożył następujące oświadczenie:

„Jak już stwierdziłem dziś rano, rząd Jego Królewskiej Mości NIE POSIADA OFICJALNEGO POTWIERDZENIA POGŁOSEK O PONOWNYCH WYSTĄPIENIACH PRZECIW POLSCE. WOBEC CZEGO NIE NALEŻY ICH PRZYJMOWAĆ PRAWDZIWIE.

Z prawdziwą przyjemnością korzystam z tej okazji, ażeby raz jeszcze zdefiniować wytyczne polityki rządu Jego Królewskiej Mości. Polityka ta stale głosiła hasło porozumienia drogą rokowań między zainteresowanymi stronami i regulowania wszelkich kwestii spornych, jakie mogą powstać między nimi. Rząd brytyjski uważa, że tego rodzaju metoda jest naturalna.

Zdaniem Rządu Jego Królewskiej Mości, nie ma kwestii, której by się nie dało rozwiązać na tej drodze i rząd nasz nie widzi żadnego usprawiedliwienia dla uciekania się do siły lub też grożenia użyciem siły".

„W obecnej chwili odbywają się konsultacje z innymi rządami. Aby całkowicie jasno określić stanowisko rządu J. K. M. w międzyczasie zanim te konsultacje będą ukończone, pragnę poinformować Wysoką Izbę, że w czasie trwania konsultacji na wypadek jakiejkolwiek akcji, która wyraźnie zagrozi niezależności Polski i której rząd polski uzna za właściwe i konieczne przeciwstawić się przy pomocy sił zbrojnych — rząd J. K. M. ozuć się będzie zobowiązany natychmiast użyczyć rządowi polskiemu wszelkiej pomocy, jaka stoi do jego dyspozycji. Tym samym Anglia daje rządowi polskiemu wiążące zapewnienie w tym względzie. Pragnę dodać, że rząd francuski upoważnił mnie do stwierdzenia, że stoi na tym samym stanowisku co rząd brytyjski w tej sprawie"

W dalszym ciągu posiedzenia w odpowiedzi na pytanie posła socjalistycznego Greenwooda co do przebiegu obecnych rokowań konsultacyjnych między mocarstwami premier Chamberlain oświadczył m. in.: „JAK WIADOMO IZBIE, OCZEKUJEMY WIZYTY W PRZYSZŁYM TYGODNIU PŁK. BECKA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH POLSKI, I W CZASIE TEJ WIZYTY POWSTANIE MOŻLIWOŚĆ PRZEDYSKUTOWANIA WSZYSTKICH DALSZYCH KROKÓW, JAKIE MOGĄ ZOSTAĆ PODJĘTE"

CO MOWI OPINIA POLSKA?

W kołach miarodajnych stwierdzają, iż oświadczenie premiera Chamberlaina stwarza fakt, który jest wydarzeniem bardzo doniosłym.

Opinia polska przyjmuje to oświadczenie z największym zadowoleniem i zrozumieniem.

Rząd Anglii jak wynika z tego wystąpienia zdał sobie sprawę, że warunkiem bezpieczeństwa muszą być jednocześnie traktowane zagadnienia na wschodzie i zachodzie i skończył z systemem lokarneńskim, który właśnie te rozbieżności spowodował.

Doszło się wreszcie do przekonania, iż trzeba stwarzać jednolite zasady dla stabilizacji pokoju w Europie.

Rząd angielski, jak wynika z oświadczenia, będzie interweniował w razie napadu zarówno na Polskę, jak i na Francję.

Anglia deklarując otwarcie swoje angażowanie się na wschodzie, wyszła z rezerwy co do sprawy polskiej oświadczając gotowość wspólnego współdziałania z nami. Na tę zmianę angielskiej polityki złożyły się dwa fakty:

1) Sytuacja Europy.

2) Czynnik Polski, albowiem tylko czynnik posiadający wolę decyzji i siły może być uważany za element na którym Francja może się oprzeć.

Decyzja angielska ma charakter tymczasowy, na okres trwania rozmów dyplomatycznych które nie wiadomo kiedy zostaną zakończone.

Rząd angielski przez usta premiera Chamberlaina dał wyraz przekonaniu, iż trudności istniejące między Polską a Niemcami zostaną wyrównane. Decyzja angielska zmierza nie do wywołania konfliktu, ale do utrzymania pokoju.

Polska znajduje się obecnie w fazie normowania pewnych stosunków i nie mamy jeszcze decyzji co do całości sprawy, o której mówi premier Chamberlain. Zobowiązania angielskie mają charakter automatycznego niesienia pomocy.

Tak zrozumiana deklaracja nie narusza przesłanek, na których opiera się nasza polityka:

1) Własna siła i własna decyzja.

2) Utrzymanie dobrych stosunków z sąsiadami.

Wizyta londyńska ministra Becka jest jednym z etapów rozmów w sprawach poruszanych w deklaracji premiera Chamberlaina.

Mowa Hitlera w Wilhelmshafen

oczekiwana była z wielkim zainteresowaniem

BERLIN. Sobotnie przemówienie kanclerza Hitlera w Wilhelmshafen było oczekiwane z wielkim zainteresowaniem w berlińskich kołach politycznych. Przygotowania w Wilhelmshafen na przyjazd kanclerza były ukończone. Domy na wszystkich ulicach którymi przejeżdżał kanclerz, zostały udekorowane sztandarami, girlandami oraz transparentami.

W ciągu soboty przybyło do Wilhelmshafen 50 pociągów specjalnych oraz ogromna ilość autobusów i samochodów, którymi przyjechali uczestnicy uroczystości.

Kolosalne wrażenie w Rumunii

wywołała deklaracja Chamberlaina

BUKARESZT. — Uwaga kół i prasy rumuńskiej skupiona jest dziś bez reszty na stanowisku, jakie zajmuje Polska w toczącej się rozgrywce dyplomatycznej.

Dzienniki podkreślają gotowość obronną Polski i znakomitą postawę jej wojska. Wiadomość o oświadczeniu, złożonym przez premiera Chamberlaina w dniu wczorajszym w Izbie Gmin która rozeszła się tutaj nad wieczorem, wywołała bardzo duże wrażenie.

Koła polityczne wyrażają pogląd, że w tym stanie rzeczy wizyta min. Becka w Londynie będzie decydującą dla dalszego rozwoju sytuacji europejskiej

Gen. Haller na Zamku

WARSZAWA. P. Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj w godzinach południowych gen. broni w stanie spoczynku Józefa Hallera, Prezesa Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy.

Min. Beck zaproszony do Paryża

Ze źródeł dobrze poinformowanych dowiadujemy się, iż w niedługim czasie na skutek specjalnego zaproszenia rządu francuskiego minister Spraw Zagranicznych płk. Józef Beck uda się z wizytą oficjalną do Paryża.

W chwili obecnej prowadzone są w tej sprawie rozmowy między Warszawą i Paryżem w celu ustalenia terminu tej wizyty

Przykład Czech i Moraw

nauczył Europę ostrożności

LONDYN. Przedstawiciel Foreign Office na konferencji prasowej złożył oświadczenie, które m. in. mówi o tym, że rząd angielski działał w ścisłym porozumieniu ze Stanami Zjednoczonymi.

Następnie „stanowisko rządu angielskiego da się określić tym, że wobec najazdu Niemiec na Czechy i Morawy nie można wystawiać Europy na żadne ryzyko".

Umowy francusko-rumuńskie

dotyczą współpracy handlowej i kulturalnej

PARYŻ. W dn. wczorajszym min. Bonnet i poseł rumuński w Paryżu, Tatarescu, podpisali w Quai d'Orsay nowy układ handlowy francusko - rumuński. Przy podpisaniu obecni byli francuscy ministrowie robót publicznych i handlu oraz wyżsi urzędnicy M.S.Z.

Po podpisaniu układu min. Bonnet oraz Tatarescu wygłosili przemówienie.

Podobnie jak minister Bonnet minister Tatarescu wyraził nadzieję, że zawarty układ stanowi tylko punkt wyjścia i pierwszy akt współpracy ekonomicznej coraz szerszej, która znajdzie w Rumunii wszystkie drzwi otwarte.

BUKARESZT. — W dniu dzisiejszym nastąpiło podpisanie układu o współpracy kulturalnej między Francją a Rumunią. Układ przewiduje współpracę w dziedzinie naukowej, literackiej, artystycznej i wymiany materiałów naukowych oraz studentów i profesorów.

Ukraińcy popierają pożyczkę OPL

ZBORÓW. — Proboszcz grecko - katolicki w Zborowie ks. Hanas złożył imieniem ludności ukraińskiej Zborowa, zgromadzonej w Urzędzie oświadczenie że ludność ta gotowa jest poprzeć lojalnie subskrypcje Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej

Kredyty na roboty publiczne

żądane przez prez. Roosevelta zostały znacznie obniżone

WASZYNGTON. Ciągnąca się od tygodnia dyskusja w sprawie dodatkowych kredytów w wysokości 150 milionów dolarów, żądanych przez prezydenta Roosevelta od kongresu na roboty publiczne zakończyła się w dniu wczorajszym kompromisem.

Kongres przyznał jedynie 100 milionów dolarów, nie godząc się równocześnie na żądane przez opozycję dalsze obcięcie tego kredytu.

O ile rząd nie zdoła uzyskać w inny sposób pieniędzy na zajęcie bezrobotnych, to znowu trzeba będzie skreślić zasiłek kilkudziesięciu tysiącom bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych.

Walka z opium w Chinach

rozpoczęła się od zakazu uprawy maku

CZUNG-KING. Ażeby wyplenić w Chinach nałóg palenia opium, centralny rząd chiński, wydał zakaz dalszej uprawy maku.

Marsz. Czang-Ki-Szek wydał namiestnikom prowincji rozkazy, ażeby zapobiegli oni w bieżącym roku uprawie maku na podległych sobie terytoriach. Specjalne komisje lotne upoważnione będą do karania przekroczeń tego zakazu natychmiastową karą śmierci.

Pierwsza taka komisja opuszcza Czung-King w połowie przyszłego tygodnia, następne zaś wyjeżdżać będą w odstępach kilkudniowych.

Wybuch bomby przed redakcją

Dalsze zamachy w Anglii

LONDYN. W dzielnicy dziennikarskiej na Fleet Street w Lodynie nastąpił w nocy z piątku na sobotę wybuch bomby, rzuconej przed redakcją „News Chronicle".

Pomimo natychmiastowego otoczenia budynku przez policję i pracowników redakcji położonych w sąsiedztwie, sprawcom udało się umknąć.

Niektórzy świadkowie twierdzili, że widzieli jakiegoś mężczyznę, który rzucił bombę przed budynkiem „News Chronicle", jednakże domniemanego sprawcy nie ujęto.

Zamach przeprowadzony został o godz. 0.38. Eksplozja bomby była tak silna, że około 100 szyb wyleciało z okien, zaś parter budynku, w którym mieści się redakcja „News Chronicle" jest zdemolowana. Pomimo, że o tej porze panuje ożywiony ruch, na Fleet Street nie było ofiar w ludziach.

Również pierwsze wydanie ranne „Daily Express", „Daily Mail" i „News Chronicle" wysłane już były z drukarń w których w chwili wybuchu nie było personelu.

Śledztwo wdrożone natychmiast nie doprowadziło jeszcze do ujęcia zamachowca. Władze policyjne przypuszczają, że bomba rzucona została z przejeżdżającego samochodu.

Ze szczątków bomby znaleziono na miejscu eksplozji zdołano wywnioskować, że chodzi tu o specjalny typ bomby zaopatrzonej w zapalnik czasowy.

Druga eksplozja wydarzyła się w hali eleganckiego hotelu jednego z hoteli w dzielnicy Westend. Wybuch spowodował znacze szkody rzeczowe, nie wyrządzając jednak ofiar w ludziach.

Chłopiec poniósł śmierć

pod kołami pociągu

Straszny, krew w żyłach mrożący wypadek wydarzył się na stacji kolejowej w Przeworsku. Oto onegdaj wieczorem usiłował przebiec przez tory kolejowe z mieszkania służbowego rodziców do budynku stacyjnego dziewięć lat liczący synek kierownika parowozowni. W tej samej chwili nadjechał w szybkim tempie pociąg pośpieszny, a maszyna pociągu odrzuciła z olbrzymią siłą dziecko w bok.

Chłopak zatoczył łuk w powietrzu i upadł na ubitą ziemię w odległości kilku metrów nieprzytomny. Jak stwierdzono, na skutek siły upadku dziecko doznało załamania podstawy czaszki.

Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej najpierw na miejscu, a następnie w szpitalu w Jarosławiu chłopak nie zdołał odzyskać przytomności i po kilku godzinach zmarł.

Wieści z Madrytu

MADRYT. Władze rządowe, chcąc przyspieszyć powrót normalnego życia do stolicy, wydały nakaz ażeby wszyscy mieszkańcy powrócili do swych zajęć.

Robotnicy podjęli więc na nowo pracę a tylko sklepy pozostają jeszcze chwilowo zamknięte. Również teatry i kina zostały na nowo otwarte.

Akcja zwalczania plotek

winna objąć całe społeczeństwo

Naród polski — pisze Gazeta Polska — jest zbyt oporny, aby metody dywersyjne stosowane przez obce agentury mogły odporność tę zachwiać. To też metody dywersyjne nie wpłyną ani na losy Polski, ani na jej politykę zagraniczną.

Niemniej obowiązkiem naszym jest przestrzec opinię publiczną przed destrukcyjną działalnością starszych lub młodszych panów, którzy znudzeni zbierają się przy czarnej kawie i nadstawiwszy ucha oczekują skwapliwie wiadomości podsuwanych im przez usłużnych agentów obcego wywiadu, by natychmiast potem uzupełnić je własnymi supozycjami i powtórzyć je innym na ucho, jako wiadomość pewną, sprawdzoną, z im tylko znanego źródła pochodzącą.

Akcji rozsiewania plotek o charakterze polityczno - wojskowym—konkluduje Gazeta Polska — winien być położony kres w sposób stanowczy i zdecydowany.

Trzeba stanąć konsekwentnie na stanowisku, że plotkarze tego rodzaju — to awangarda zdrajców lub szpiegów. Trzeba z faktu tego wyciągnąć wszystkie konsekwencje, choć by ofiarą mieli paść ludzie, winni tylko własnej głupoty lub bezmyślności. Takie bowiem są czasy, że trudno dziś bawić się w ceregiele i zbędne perswazje.

Akcja zwalczania plotkarstwa winna być przeprowadzona nie tylko przez odpowiednie organy publiczne, lecz w pierwszym rzędzie przez samo społeczeństwo. Istnieją jeszcze chwalić Pana Boga, dostatecznie liczne, uświadomione i dojrzałe politycznie warstwy, aże by własnymi siłami rozprawić się z dywersyjnym atakiem.

Każda więc próba puszczania w obieg nawet w trybie „najbardziej poufnym" sensacyjnych wieści ze stemplem „Made in Magiel" winna spotkać się z natychmiastową doraźną i szybką reakcją.

Niezwykłe zajście w lesie

zakończone rozprawą sądową

Gmina Piwniczna, pow. nowosądeckiej jest właścicielką dużego majątku leśnego. Wskutek przeprowadzanych wyrębów powstały w lesie z biegiem czasu t. zw. nieużytki, na których ludność okolicznych przysiółków wypasała bydło. W wyniku przeprowadzonej lustracji tych lasów, starostwo wydało gminie polecenie zalesienia tych nieużytków. Zgodnie z zarządzeniem tym 40 robotników pod kierownictwem gajowych przystąpiło do sadzenia drzewek.

Na wieść o tym w ciągu krótkiego czasu zgromadził się w lesie tłum wieśniaków, by przeszkodzić temu zalesieniu. Tłum stawił zdecydowany opór, odpycha jąc robotników od dołków, przeznaczonych na sadzonki i stając w nich, aby uniemożliwić robotnikom osadzenie w nich sadzonek.

Wszelkie wyjaśnienia udzielane tłumowi okazały się daremne, gdyż ten postanowił w żadnym wypadku nie dopuścić do przeprowadzenia zamierzonej czynności. Wobec tego, rzecz jasna, gajowi musieli wycofać robotników z lasu i odstąpić od zalesienia nieużytków.

Sprawa jednak na tym się nie skończyła, gdyż zarząd lasów pragnąc jednak wykonać polecenie starostwa, zwrócił się do policji z doniesieniem, podając zarazem nazwiska 45 bardziej agresywnych wieśniaków. Wobec tego prokurator wygotował przeciwko nim akt oskarżenia, obwiniając ich tak o zbiegowisko publiczne, jak i udaremnienie przeprowadzenia przez władzę czynności.

Dla przeprowadzenia tej rozprawy na miejsce wyjechał do Piwnicznej nowosądecki Sąd Okręgowy w osobie wicepr. S. O. Borowieckiego. Sala posiedzeń rady miejskiej zamieniona została na salę rozpraw, która z trudem zdołała pomieścić tak znaczną liczbę oskarżonych, którzy przyznając przebieg zajścia, tłumaczyli swe zachowanie się tym, że zalesienie nieużytków pozbawia ich możności wypasania bydła na dotychczasowych zrębach.

W wyniku rozprawy zapadł wyrok skazujący 4 oskarżonych na kary więzienia po 8 miesięcy, 31 oskarżonych na kary więzienia po 6 miesięcy, uniewinniający zaś 9 oskarżonych. Większości zasądzonym sąd zawiesił warunkowo wykonanie kary.

Napoleon Sądek

Gdy winda jest zepsuta

— Hallo!.. Guciu, to ty?.. mówi Irka!.. Kochanie!.. Nie spóźniaj się! Pamiętaj!.. Rodzice czekają...

Pan Gucio odłożył słuchawkę telefoniczną Był wzruszony Dziś punktualnie o drugiej miał oficjalnie prosić rodziców panny Ireny Mydłek, o jej rękę...

Pięć minut przed drugą wyświeżony, ogolony, z ogromnym bukietem kwiatów wszedł do windy, która go miała zawieźć na 4-te piętro, do mieszkania przyszłych teściów.

Już chciał zatrzasnąć drzwi, ale spostrzegł, że do windy zbliża się młoda, elegancka panienka.

— Czy pani również na górę? — spytał otwierając drzwi.

— A tak!.. Dziękuję panu.

— Na które piętro?

— Na szóste.

— A ja na czwarte. Wysiądę po drodze.

Pan Gucio nacisnął guziczek i winda szybko zaczęła unosić się w górę.

Minęli pierwsze piętro, drugie trzecie, czwarte...

Co to?!.. Winda zamiast się zatrzymać unosiła się wyżej!

Nagle coś trzasnęło i.. winda raptownie stanęła między piętrami.

Wstrząs był tak silny, że pan Gucio i jego towarzyszka stracili równowagę.

— Boże?! Co to?! Co to?! — dygotała przerażona panienka.

Pan Gustaw nacisnął dzwonek alarmowy i po chwili ze schodów usłyszeli wołanie dozorcy.

— Niech się państwo nie boją! Zaraz się naprawi!

Uwięzieni towarzysze niedoli spojrzeli po sobie. Pan Gustaw teraz dopiero zauważył, że jego towarzyszka jest bardzo ładna.

— Czy pani mieszka w tym domu? — spytał, żeby jakoś zacząć rozmowę.

— Nie, proszę pana...

— Więc pewno z wizytą do koleżanki?..

— Nie.. — uśmiechnęła się panienka — Do kolegi...

Pan Gustaw zmarszczył brwi.

— Na szóste piętro?.. Czy przypadkiem nie do Janka Skorskiego?

— Zgadł pan, do niego!.. To mój kolega biurowy..

— Całe szczęście!

— Że co? — zdziwiła się panienka.

— Że jest tylko pani kolegą biurowym.. To straszny babiarz i niepoń. Ale trzeba przyznać, że ma szczęście do pięknych kobiet. Czy zna pani jego ostatnią przyjaciółkę, Wandę?.. Piękna dziewczyna!

Towarzyszka pana Gustawa aż otworzyła usta ze zdumienia.

Coo? Janek ma przyjaciółkę?!

Pan Gustaw zmieszał się.

— O!.. Pardon! Zdaje się, że palnąłem wielkie głupstwo!.. Czy pani jest tylko koleżanką biurową Janka?

— Nie tylko! Jestem również jego narzeczoną..

— Och, co za fatalny wypadek! — Przepraszam najmocniej!. Nie przypuszczałem.. Do prawdy... strasznie mi przykro.. Niech się pani nie gniewa..

Zdenerwowana panienka usiłowała mówić spokojnie

— Ależ nie gniewam się!.. Wprost przeciwnie.. Jestem panu wdzięczna.. Pan mi otworzył oczy.. Podejrzewałam, że mnie Janek okłamuje.. Ale żeby aż tak..

Pan Gustaw nie wiedział co odpowiedzieć. Wpatrzeni w podłogę nie mówili nic.

Przykre milczenie przerwała wreszcie towarzyszka pana Gucia:

— Ładne kwiaty — powiedziała, żeby coś powiedzieć, wskazując na bukiet — Pan pewno jechał na jakąś uroczystość do znajomych?

— A tak — zełgał pan Gustaw — na czwartym piętrze mieszka moja znajoma, która dziś obchodzi imieniny..

Panienka zmarszczyła brwi, jakby usiłowała sobie przypomnieć..

— Na czwartym piętrze mieszka zdaje się panna Irena Mydłek.

— A tak! Pani ją zna?

— Doskonale! To moja koleżanka szkolna! Widziałam ją wczoraj w kinie w towarzystwie bardzo przystojnego blondyna..

Pana Gustawa aż zatkało.

— Irkę?! Pani widziała Irkę? A mnie mówiła, że ma migrenę i że nie wyjdzie z domu!

— Oh! Przepraszam! zmieszała się panienka — Zdaje się, że palnęłam głupstwo! Bardzo przepraszam.

— Nie ma za co! Wprost przeciwnie! Jestem pani niezmiernie za tą informację wdzięczny. Byłem o krok nad przepaścią..

W tym momencie winda gwałtownie drgnęła...

— O jej! — jęknęła przerażona panienka — Co to? Boję się!!

— To nic! Naprawiają windę — uspokoił ją pan Gucio, ściskając pieczołowicie rączkę — Jak pani na imię?

— Marysia.

— Panno Marysiu.. wie pani.. że.. że.. chciałbym, żeby tą windę naprawiali jak najdłużej.

Panna Marysia skromnie spuściła oczy.

— Dlaczego?

— Dlatego... dlatego.. że.. że.. nie chcę, żeby pani poszła do tego hultaja Janka...

Winda znów poruszyła się gwałtownie.

— O jej!! Zginiemy! Winda się obrywa! — wrzasnęła przerażona panna i znalazła się w przygotowanych do obrony ramionach pana Gucia.

— Winda się oberwie!.. Runiemy w dół! — powtarzała drżąc ze strachu. I widocznie, uważając, że przed śmiercią i tak wszystko jedno, nie broniła się wcale kiedy pan Gucio zamknął jej usta pocałunkiem.

Winda powoli zaczęła zjeżdżać w dół. Zauważyli to dopiero wtedy, gdy dozorca otworzył drzwi.

— Proszę państwa — oświadczył — winda zepsuta. W górę nie pójdzie! Musicie iść państwo na piechotę.

Pan Gucio pytająco spojrzał na pannę Marysię.

— Pieszo?! Tu takie niewygodne schody.. Prawda?..

— Prawda, prawda! — przyznała panna Marysia — ja mam w dodatku słabe serce. Nie mogę chodzić tak wysoko!

Wyszli na ulicę. W windzie pozostał porzucony bukiet.

Mieszkająca na czwartym piętrze panna Irena Mydłek ma już nowego narzeczonego od którego wymogła dość dziwne przyrzeczenia: że nigdy nie będzie przyjeżdżał do niej windą.

Takiego samego przyrzeczenia zażądał, zamieszkały, na szóstym piętrze, pan Janek Skorski — od swojej nowej narzeczonej.

RADIO

WARSZAWA I

NIEDZIELA, DN. 2.IV.1939 R.

7.15 „Serdeczna Matko". 7.20 Koncert poranny. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Transmisja nabożeństwa z Kościoła św. Krzyża w Warszawie. 11.00 (Płyty). 11.45 Przegląd czasopism. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 „Czary wiosny" — muzyka obiadowa. 14.40 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Konferencja wielkopostna. 16.45 „Liryczne nastroje" — koncert. 17.15 „Żywy Bóg". 18.00 Koncert polskiej muzyki religijnej. 18.50 Chwila Biura Studiów. 19.00 „Budujemy silne lotnictwo!". 19.30 Orkiestra Marka Webera. 20.15 Audycje informacyjne. 21.20 Muzyka lekka. 22.10 „Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą..." — wspominki w 90-tą rocznicę śmierci Juliusza Słowackiego. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II

14.30 Utwory Griega i Sibeliusa (płyty). 15.30 Na wiolonczeli gra Halina Kowalska. 16.00 Muzyka lekka (płyty). 17.30 — 21.05 Przerwa. 21.05 Forma koncertu instrumentalnego (płyty). 22.00 Dwa słynne chóry kościelne (płyty). 22.50 — 23.55 Muzyka lekka (płyty).

DZIŚ, DN. 2.IV.1939 R.

9.15 Nabożeństwo z Kościoła św. Krzyża w W-wie.
13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego.
16.30 Konferencja wielkopostna.
19.00 „Budujemy silne lotnictwo!"
22.10 „Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą" (w 90-tą rocznicę śmierci Juliusza Słowackiego).

Powrót Mussoliniego

z podróży po Kalabrii

RZYM. W piątek Mussolini ukończył swą podróż po Kalabrii, zwiedziwszy w ciągu popołudnia kilka miejscowości, położonych nad cieśniną Messyńską.

Przed podróżą powrotną do Rzymu, Duce złożył wieniec na grobie b. swego współpracownika ministra pracy Luigi Razza, który poniósł śmierć w czasie katastrofy samolotowej w Egipcie.

Uczennica spaliła się

podczas doświadczeń w laboratorium

W gimnazjum Niemieckiego Stow. Szkolnego w Łodzi miał miejsce śmiertelny wypadek spowodowany opieszałością nauczycielki fizyki.

Podczas doświadczeń laboratoryjnych nauczycielka zapaliła na miednicy spirytus, po czym wyszła z sali, pozostawiając uczennice same. Ponieważ nauczycielka nie wracała przez dłuższy czas, pozostawione bez opieki uczennice urządziły sobie zabawę i poczęły kolejno skakać przez płomień palącego się spirytusu.

Jedna z dziewcząt 12-letnia Urszula Matzke, potrącona przez koleżankę, wylała na siebie płonący spirytus, który zapalił sukienkę uczennicy. Rówieśniczki Matzkówny poczęły same ratować koleżankę, alarmu jąc jednocześnie dyrekcję gimnazjum.

Zanim jednak pośpieszono z właściwą pomocą, dziewczynka uległa straszliwym poparzeniom i przewieziona do szpitala, po 5 tygodniach leczenia zmarła w okropnych męczarniach.

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła zdobyć go, pomimo, że był żonaty i kochał żonę. Przy współudziale bandy przestępców wprowadziła więc w życie szatański plan rozłączenia małżonków.

Wysłała do Heleny Jarockiej list anonimowy, donosząc jej, że mąż zdradza ją i że będzie z kochanką na balu maskowym, który odbędzie się w najbliższą sobotę w salach Reduty.

Również i Roman Jarocki otrzymał list anonimowy, w którym donoszono mu, że żona ma kochanka i będzie z nim na balu maskowym w Reducie. Jarocki wprawdzie nie wierzył, że żona go zdradza, ale mimo to, postanowił pójść na bal. Podobne postanowienie powzięła Helena i również udała się na bal, gdzie małżonkowie się ujrzeli: Jarocki był w towarzystwie jakiejś maski, która wskazała mu, gdzie przebywa żona, a Helena w towarzystwie jakiegoś jegomościa, który przedstawił się jej jako autor anonimowego listu.

Helena tak się przejęła tym, że mąż przebywa w towarzystwie obcej kobiety, że zaczęła pić. Gdy upiła się nieznajomy, który nazywał się Kubiak, wywiózł ją za miasto, uwięził w podmiejskiej willi, i po pewnym czasie zmusił ją torturami do napisania listu do męża, w którym donosiła mu, że ucieka z kochankiem za granicę. Miało to ostatecznie przekonać Jarockiego, że Helena rzeczywiście go porzuca.

W kilka dni po napisaniu tego listu Helenie wsypano do jedzenia narkotyk, który ją całkowicie obezwładnił. Następnie Kubiak i jego towarzysz Rywal wywieźli ją w tym stanie do Argentyny i umieścili w domu, należącym do niejakiego Josego. Tam dopiero Helena odzyskała świadomość i stwierdziwszy, gdzie się dostała, stawiała tak zacięty opór, że doszło między nią, a Josem i jego pomocnicą Pampietą do gwałtownej walki, w wyniku której wszyscy troje odnieśli poważne obrażenia.

Gdy Jose odzyskał przytomność, poprosił swego przyjaciela d-ra Alfonso, który udzielił mu pierwszej pomocy, aby polecił Murzynce Jenny umieścić Helenę w lochu, gdzie na pewno spokornieje. Helena dostała się więc do lochu i przypuszczała, że stamtąd nie wyjdzie żywa. To też niezmiernie ją dziwiło, że traktowano ją niezwykle dobrze. Wkrótce też miała się dowiedzieć, dlaczego ją tak dobrze traktowano.

Szesnastego dnia po przybyciu Heleny do Buenos Aires odbyła się w gabinecie Josego narada, w której brali udział: Jose, dr. Alfonso, Pampieta oraz jeszcze jakaś tęga kobieta o brutalnym wyrazie twarzy, licząca około czterdziestu kilku lat.

Pierwszy zabrał głos dr. Alfonso.

— Moi drodzy, należy zastanowić się nad tym, co zrobić z „towarem" więzionym w lochu. Wczoraj, Don Jose, zapłaciłeś za towar resztę należności, a na razie wcale go nie wykorzystujemy:

— Należy raz już z tym skończyć! — wtrącił Jose. — Jak długo będziemy ją jeszcze trzymali w lochu?

— Ładnie mówisz, a zapominasz, że sam jesteś wszystkiemu winien. Postąpiłeś bardzo nieostrożnie oświadczył Alfonso.

— Postąpiłem nieostrożnie?

— Przede wszystkim powinieneś był ją upić — odparł lekarz — a następnie należało ją poczęstować kilkoma „naszymi" papierosami... Wówczas nie doszło by do tej awantury...

— Takich środków używa się tylko z młodymi dziewczynami... W danym wypadku mamy zaś do czynienia z mężatką... Przypuszczałem, że wszystko pójdzie jak po maśle...

— Jakiś ty głupi! — odezwała się tęga kobieta. — Nie znasz zamężnych kobiet. Taka kobieta jest sto razy bardziej uparta, niż dziewczyna. Młodą dziewczynę złamiesz bardzo szybko. Kilka silnych klapsów, i jest pokorna jak owieczka. Ale mężatka, która jest zawsze przywiązana do swojego męża jak koń do wozu, nie daje się tak łatwo wyprząc...

— Cha, cha, cha — roześmiali się pozostali — „Ciotka Micky" mówi bardzo ładnie.

— No, żarty na bok, mówmy lepiej o praktyczniejszych rzeczach. — odparła „ciotka Micky".

— A więc co teraz robimy? — zapytał Jose.

— Czy mówiłeś już z właścicielką „Kleopatry"? — zapytał Alfonso „ciotkę Micky".

„Kleopatra" był to jeden z największych lokali rozrywkowych w Buenos Aires, gdzie przychodzili najbogatsi mężczyźni i gdzie znajdowały się dziesiątki luksusowo umeblowanych pokoi, w których goście spędzali czas z „pensjonariuszkami" „Kleopatry".

— Oczywiście odparła „ciotka Micky". — Gdy pokazałam jej fotografię, nie miała słów zachwytu. Żąda jak najszybciej towaru. Oświadczyła mi przy tym, że obecnie nastąpiła moda na trzydziestoletnie kobiety.

— Boję się, aby ta osóbka znów nie zrobiła jakiejś awantury — rzekł Jose.

— Awantury? Pozostaw to mnie — rzekła „ciotka Micky", — a zobaczysz że wszystko pójdzie jak z płatka...

— Jak to zrobisz? — zapytał doktór Alfonso — Nie zapominaj, że to nie zwyczajna baba... Jest to lepsza kobieta.

— Gwiżdżę na lepsze kobiety... — roześmiała się „ciotka Micky" — Polegaj na mnie...

Zaraz zejdę do lochu, albowiem nie wolno odkładać na później tego, co powinno być zrobione teraz

— Uważaj tylko, aby ci nie pogruchotała kości — roześmiał się Alfonso — ma ona pazurki niczym tygrysica.

— No, no, nie jestem przecież Jose, który pozwala się pobić przez kobietę... Poza tym wezmę z sobą Jenny. Ma ona łapki, na których można polegać...

Zresztą do tego wcale nie dojdzie — powiedziała „ciotka Micky" tajemniczym tonem — Mam już swoją metodę... zapewniam cię, Alfonso, „że pójdzie ona do Kleopatry" z uśmiechem na ustach...

— Jeśli osiągniesz to — klasnął w dłonie Alfonso — płacę tysiąc pezetów.

— Dobrze! Złóż pieniądze u Josego!

„Ciotka Micky" zeszła wraz z Jenny do piwnicy. Gdy obie kobiety przekroczyły próg celi, zastały Helenę pogrążoną w ponurych rozmyślaniach. Rozmyślała nad dziwnymi drogami, jakimi biegną losy człowieka. Oto była szczęśliwa, wszyscy jej zazdrościli, a nagle jej szczęście zostało zburzone za jednym zamachem.

Co z nią będzie?... Czy szczęście uśmiechnie się jeszcze do niej?... Czy ujrzy jeszcze kiedyś swoje dziecko?...

W tej chwili otworzyły się drzwi i do celi weszła „ciotka Micky" wraz z Jenny.

— Jak się pani czuje? Słyszałam, że pani była chora...

Już sam widok tej kreatury obwieszonej jeszcze na domiar brylantami i perłami zrobił na Helenie tak odrażające wrażenie, że drgnęła cała, i obrzuciła przybyłą spojrzeniem pełnym pogardy.

— Co złego pani wyrządziłam, że patrzy pani na mnie w taki sposób? — mówiła słodko „ciotka Micky". — Nie powinna pani mieć do mnie żalu. Nie ja panią tutaj sprowadziłam. Przyszłam tutaj wyłącznie w tym celu, aby po przyjacielsku z panią pomówić... Proszę mnie wysłuchać...

— Nie chcę pani słuchać!.. Dziękuję za pani przyjaźń!

— Pomimo, że tak mnie przyjmujesz, powiem swoje... Rozumiem że jesteś wzburzona... Ale chcę pomówić z tobą otwarcie i jasno... Wysłuchaj mnie uważnie, dziecko — przeszła z Heleną na „ty" i przysunęła się do niej.

Helena instynktownie odsunęła się.

— Słuchaj dziecko: wiedz, że zapłaciliśmy za ciebie bardzo duże pieniądze. Nie wmawiaj więc sobie, że cię wypuścimy z naszych rąk... Nie ma tutaj wiele do gadania... Jesteś naszą własnością, rozumiesz? A dobry kupiec nie wypuszcza swej własności z rąk.. Dlaczego tak patrzysz na mnie? Dlaczego tak wybałuszyłaś gały?.. I myślisz, że boję się policji?... Wszyscy są przekupieni... Nie zapominaj, że znajdujesz się w Buenos Aires... Wysłuchaj więc mnie uważnie i nie wygłupiaj się... Oddam cię do fajnego domu... Przychodzą tam najlepsi goście, sami arystokraci... Nawet ministrowie tam przychodzą... Minister również lubi ładną kobietkę... cha, cha, cha,.. A gdy spędzisz pięć, sześć lat w tym domu, uciułasz dużo pieniędzy, będziesz mogła się wykupić i robić ze sobą, co ci się żywnie spodoba... Jeśli zechcesz, to pojedziesz do Europy...

(Dalszy ciąg jutro)

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

— Nie mówi już... — szepnęła półgłosem pokojowa.

— Och, to byłoby straszne — szepnął równie cicho hrabia Kolnossy. — Trzeba jednak jakoś się przekonać, upewnić...

Zbliżył się do łóżka, przerażony, pełen bezgranicznej litości i nachylił się nad hrabiną?

— Słyszy... mnie... hrabina? — zapytał głośno, kładąc nacisk na każdym wyrazie.

Chora w dalszym ciągu uparcie wpatrywała się w niego gasnącym wzrokiem, z którego niczego nie można było wyczytać.

— Biedna kobieta... Biedna matka — jęknął pseudo hrabia, boleśnie kiwając głową. Już nic nie rozumie...

Po jakimś czasie słychać było, że przed ganek zajechał samochód. Po chwili lekarz był już u łoża chorej.

Wszyscy z wielkim napięciem oczekiwali jego słów... Badał chorą szczegółowo, zadał jej dwa — trzy pytania półgłosem.

Jakiż wyda wyrok?

— Trudno — rzekł wreszcie lekarz, zwracając się zrezygnowany do Leona — nic już na to nie poradzę. Hrabina została rażona paraliżem całej prawej strony i części mózgu. Jest głucha, a zdaje się, że i jasność umysłu jest zupełnie zagłuszona.

Słowa te padły, jak kir żałobny na milczący nastrój sali zamkowej. Wszystkich obecnych zdławiły rozpaczą.

— Czy rzeczywiście żaden lek tu nie pomoże, panie doktorze? — zapytał jednak hrabia Kolnossy.

— Może elektryzacja — odrzekł lekarz — ale nawet i ten sposób zawodzi w wypadkach tak ciężkich, jak ten. W każdym razie spróbuję.

— A czy hrabina może długo żyć w takim stanie, jak obecnie?

— To już w ręku Boga. Zresztą, muszę powiedzieć, że hrabina jest bardzo wyczerpana cieleśnie, a zdaje się, że i duchowo. Od kilku miesięcy bardzo się zmieniła, wskutek, jak mi mówi Len, głębokich zmartwień rodzinnych, nieustannych wzruszeń.

— Niestety, musiała biedaczka doprawdy wiele przecierpieć. Kilkakrotnie była dotknięta w swych uczuciach najserdeczniejszych. Czy pozwoli mi pan, doktorze przyjść, by się dowiedzieć o skutkach pańskich zabiegów elektryzacyjnych?

— Bardzo proszę. Ale na razie prosiłbym pana nie męczyć tej nieszczęsnej kobiety. Byłoby to zbytecznym okrucieństwem.

— Dobrze, doktorze, wyjdę natychmiast.

Następnie, zwracając się do Leona, hrabia Kolnossy rzekł:

— Wrócę dziś po południu, by dowiedzieć się jaki jest stan chorej.

Co rzekłszy, wyszedł cichutko z pokoju i opuścił siedzibę wielkopańską, targany najprzykrzejszymi myślami. Szedł drogą wielkimi krokami i odruchowo mówił sam do siebie, przejęty tragizmem sytuacji:

— O, gdyby Jaś mógł przyjść i ujrzeć ją choć na chwilę. Raz jeszcze ujrzeć, zanim będzie za późno. Jakaż to byłaby radość dla niego! Dziś, nawet jeżeli jeszcze żyje, przybędzie już właściwie za późno. Gdzie i jak go szukać?

Cały pogrążony w wych myślach, hrabia dotarł wreszcie do zajazdu „Wiochna"

Po dwóch godzinach zaś znów skierował swe kroki ku zamkowi.

Gdy tylko wszedł, ujrzał od razu doktora.

— I cóż, doktorze? — zapytał niespokojnie.

— Nic, panie. Skończone.

— Umarła?

— Duchowo na pewno...

— Och, jakież to straszne nieszczęście!... Biedna matka!... Biedny Jasio...!

I zrozpaczony, oszalały z żalu, rzekomy hrabia wyszedł wraz z lekarzem z zamku, nie mając odwagi na zadawanie dalszych pytań. Tegoż wieczora opuścił zajazd „Wiochna" i kazał zaprowadzić się na dworzec by wyjechać do Warszawy.

— — — — — — — — — —

Biła ósma wieczór, gdy Julicz wyszedł ze swego mieszkania, by udać się pieszo na Dworzec Główny. Drobny śnieg padał od zmierzchu, pokrywając niemal puste chodniki śliskim białym całunem.

— Wstrętna pogoda — gderał Julicz — gdyby nie to że postanowiłem ostatecznie skończyć z tym śliczn ym uparciuchem Wiochną, odłożyłbym moją wyprawę jeszcze o kilka dni. Trzysta tysięcy hrabiny Kastalskiej już jak byśmy mieli w ręku. Możemy teraz kroczyć śmiało z podniesionym czołem ku zdobyciu majątku.

Potem zaś pomyślał sobie:

— Jeżeli jednak będę musiał porzucić nadzieję połączenia mojego pięknego losu z śliczną córką nieślubną hr. Kastalskiego. to przynajmniej postaram się wyłudzić od niej ni[illegible]ły posag.

I dodał na zakończenie:

— Co zaś do mego rozstania się z Jerzym, to nie uczynię tego wcześniej, niż dojdzie do ostatecznego podziału kroci, które możemy wspólnie zarobić.

Tak sobie rozmyślał, gdy wtem ktoś go dość szorstko schwycił za ramię i zapytał:

— Bardzo wielmożnego pana przepraszam, ale tak chciałbym wiedzieć, czy daleko stąd jeszcze do Dworca Głównego

(Dalszy ciąg jutro.)

Syn zamordował matkę

mając do pomocy szwagra

We wsi Gózd w pow. radomskim zaduszono w celach rabunkowych 75-letnią staruszkę Antoninę Jopek. Obecnie wyszło na jaw, że sprawcami tej potwornej zbrodni byli: syn denatki Władysław, oraz zięć jej, Jan Kucharski. Obu morderców policja ujęła.

Jak się okazuje, zrabowali oni staruszce 1100 zł. Wyrodnego syna i zięcia osadzono w więzieniu.

Kalendarz dnia

2 Kwietnia

NIEDZIELA
6 postna Palm. Franc. z P.
Jutro: Ryszard
Słońca wsch. 5.35 zach. 18.34.
Księżyca wsch. 16.51 zach. 4.29.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1627 Koniecpolski wypędza Szwedów z Pucka.
1817 Kościuszko znosi pańszczyznę w swoim majątku Siechnowicach.

PRZYSŁOWIA

Na świętego Franciszka
Przylatuje pliszka.

Sensacyjny list naszego Czytelnika

Znów brak kamieniczników

w szeregach ofiarnych obywateli

Od jednego z Czytelników naszych otrzymaliśmy list, który z uwagi na bezwzględną słuszność zawartych w nim zarzutów, drukujemy poniżej w brzmieniu dosłownym:

Szanowny
Panie-Redaktorze!

W rubryce ofiar na Fundusz Obrony Narodowej czytałem już, że złożyła swój dar droga, kochana „sałata" warszawska — dorożkarze, którzy ufundowali karabiny maszynowe dla armii i biedne myszy kościelne nasza młodzież szkolna. Wreszcie biedni „majdaniarze" warszawscy, sprzedawcy uliczni gazet podzielili się z armią Rzeczypospolitej zarobkami, jakie zdobywają swą ciężką pracą i przeskakiwaniem z wagonu do wagonu tramwajowego...

Nie znalazłem tylko w tej rubryce nigdy i jeszcze raz nigdy, najmniejszej choćby tylko wzmianki o ofiarności na rzecz Obrony Narodowej ze strony tych, którzy w pierwszym rzędzie powinni się czuć do tego zobowiązani, ze strony szanownych... KAMIENICZNIKÓW.

Czyżby ta warstwa „upośledzona" doszła do zgodnego wniosku, że niestety nic nie może „uszczknąć" ze swych „nędznych" dochodów?!

Mam do wyboru: albo uwierzyć w krańcowo nieobywatelskie pojmowanie obowiązków społecznych i patriotycznych naszej posiadłości nieruchomej — albo w to, że Pan Redaktor z nieznanych nam przyczyn pomija wiadomości o ofiarności kamieniczników milczeniem. List niniejszy piszę więc dlatego przede wszystkim, aby mi Pan zechciał łaskawie odpowiedzieć jak się ta sprawa przedstawia istotnie.

Zechce Pan Redaktor przy tej okazji przyjąć wyrazy itd.

„Filozof z remizy".

Na list powyższy odpowiadamy natychmiast i publicznie:

Szanowny „Filozofie z remizy! Niestety! Ma pan najzupełniejszą rację podnosząc tę wielce drastyczną sprawę. Musi pan jednak uwierzyć w to pierwsze prawdopodobieństwo

Kamienicznicy nic jeszcze nie dali na F. O. N., żadnym jeszcze gestem finansowym nie podkreślili tej najgłębszej troski o wielkość Rzeczypospolitej, jaka stała się udziałem całego narodu.

Oczywiście możemy tu mówić tylko o kamienicznikach, jako o organizacji, a właśnie Polski Związek Zrzeszeń Własności Nieruchomej nie figuruje jeszcze na żadnej liście ofiarodawców.

Panu, Szanowny Filozofie, możemy powiedzieć, że to i smutne i oburzające — kamieniczników zaś czujemy się w obowiązku zbudzić słowem ostrzeżenia:

— Panowie... żebyście sobie nie zasłużyli na złe imię!...

Sterowiec w kształcie kropli wody

Nowy cud techniki dziełem Amerykanów

Marynarka amerykańska, która w ciągu ostatnich 20 lat wybudowała trzy wielkie sterowce, a obecnie otrzymała pozwolenie od kongresu na budowę nowego sterowca, rozważa obecnie plan budowy sterowca zupełnie nowego systemu w kształcie kropli wody, który — według twierdzeń jego konstruktorów — będzie najpewniejszym środkiem komunikacji powietrznej.

American Mechanical Engineering Co., która przedstawiła plan tego sterowca departamentowi marynarki, objaśnia, że nowy ten statek powietrzny wykonany całkowicie z metalu, będzie ogniotrwały i odporny na pioruny. Będzie posiadał objętość miliona stóp sześć., będzie mógł osiągnąć szybkość 150 km na godz. przy obciążeniu 12 ton. Jego kształt wzorowany na spadającej kropli wody stanowi ideał aerodynamiki.

Do głównych zalet nowego statku należą odporność na ogień i pioruny, lekkość, mocna konstrukcja, szybkość budowy i niskie koszty wykonania. Statek będzie poruszany przy pomocy wieloskrzydłowej śruby, umieszczonej z przodu, która będzie uzupełniona zwykłymi silnikami lotniczymi, umieszczonymi obok steru. Do poruszania jednak statku wystarcza również sama śruba przednia.



Aniela oczekiwała w swej celi przybycia żołnierzy, którzy poprowadzą ją na plac egzekucji. Nagle rozległa się kanonada, huki, krzyki, wołania, rosyjscy żołnierze zaczęli szybko uciekać. Huk był tak przeraźliwy, że Aniela przypuszczała, iż za chwilę runie wszystko na nią.

Długo trwała straszliwa strzelanina i bombardowanie, co chwila ciemność nocy rozdzierała krwawa czerwień wybuchu...

Aniela leżała zupełnie nieruchomo, zastygła ze strachu. Po chwili otworzyła oczy, ujrzała znowu ogniste języki, przedzierające się przez okno — szybko przymknęła oczy... Była zdziwiona, że jeszcze żyje. Że rozumie jeszcze, co się wokół niej dzieje...

Gdy leżała nieruchomo, gdy miała zmrużone oczy starała się zapomnieć co się dzieje, było jej tak dobrze! Jeśli śmierć ma przyjść tak lekko, jeśli ma być tylko snem — nie jest to tak straszne, jak się jej przed tym wydawało. Znacznie bardziej straszliwa niż sama śmierć jest bojaźń przed nią, jej oczekiwanie.

Strach jej zamienił się po chwili znowu w panikę. Leżała skulona we dwoje, wtuliła się w kąt, jak gdyby chciała wsunąć się w ścianę...

— Boże, jedyny, litościwy... — usta jej szeptały modlitwę — Kiedyż się to wreszcie wszystko skończy...

Teraz dopiero Aniela zrozumiała, co się stało:

W okolicach majątku toczy się mordercza walka. Dlatego też zapomniano zupełnie o niej... Ale kto zwycięży? Kto pozostanie na polu boju.

W przerwach, między jedną salwą a drugą, między jednym wybuchem a drugim, przysłuchiwała się Aniela czujnie głosom: słyszała straszliwe wołanie o pomoc, jęki i płacz ludzki, który przenikał przez okienko do piwnicy.

— Boże, ratuj nas!

— Matko święta, zlituj się nad nami...

— Umieram, mamo...

Ale jęki te przygłuszyła po chwili znowu kanonada. Grzmiały armaty...

Tak trwało do świtu, póki do piwnicy nie wdarły się pierwsze promienie słońca...

Aniela zerwała się z kąta, gdzie leżała, i wyjrzała przez okienko...

Mały wycinek podwórza, który mogła ujrzeć wyglądał tak, jak straszliwe pobojowisko.

W jednej kupie leżały trupy koni, wozy, zwalone drzewa... i czyjeś buty, które drgały jeszcze... Z budynku, który wznosił się naprzeciwko piwnicy widać było tylko jedną nagą ścianę...

Cisza zaległa wokoło, cmentarna cisza.

Dreszcz przebiegł Anielę, od stóp do głowy.

Teraz zdawała sobie już dokładnie sprawę z tego, co się stało:

Rosjanie ustępowali, i w strachu o siebie, o swe własne życie zapomnieli zupełnie o niej... Pozostawili ją tutaj...

Co teraz pocznie?

Umrze tu, uschnie z głodu i pragnienia... — dreszcz przebiegł ją na myśl o tym...

Czyż taka śmierć nie jest stokroć straszliwsza, aniżeli zgon od kuli?

I zrozpaczona Aniela poczęła krzyczeć:

— Ludzie, zlitujcie się nade mną, ratujcie mnie!

Po tym zamilkła, chcąc przekonać się, czy ktoś słyszy jej wołania. Po chwili znowu zaczęła wołać:

— Ludzie, czy nikt mnie nie słyszy? Ludzie!

Cisza panowała wokoło, znikąd nie było odpowiedzi.

I ogarnięta niepokojem jakąś dziwną siłą zaczęła Aniela biec od drzwi do okna i z powrotem, usiłowała otworzyć drzwi, jedna myśl wwiercała się niemiłosiernie w jej świadomość:

— Czyż naprawde wypadnie jej zginąć śmiercią głodową? Boże, czemuś mnie tak straszliwie ukarał? Kiedyż nareszcie przyjdzie kres moim cierpieniom?

Poczuła w sobie dziwny napływ energii. Zębami i paznokciami wpiła się w drzwi, usiłując je otworzyć. Raz po raz jednak padała bezsilna, aby się znowu zerwać i próbować odnowa. Usiłowała wyważyć okno. Ale było rzeczą zupełnie niemożliwą, aby ktoś zdołał przedostać się przez tak małe okienko...

Tumult wzmaga się, staje się coraz głośniejszy.

Widząc swą niemoc, padła Aniela bez sił, bez woli, rozpłakała się jak małe, bezbronne dziecko..

— Janie, Janie, gdybyś wiedział, co przeżywam dla miłości do ciebie.. Gdybyś wiedział, co mnie czeka...

I nie widząc znikąd pomocy, pogodziła się Aniela z myślą o swej głodowej śmierci.

Nagle zerwała się jednak znowu i zbliżyła się do okienka.

Serce jej zabiło znowu silniej, radośniej..

Czyżby się pomyliła?

Słyszy jakiś ruch, rumor. Ktoś pędzi, jedzie... Tak, nie pomyliła się. Ruch wzmaga się, rośnie...

Ale po chwili radość jej prysła, w sercu zrodził się ten sam ból, wdzierający się w najgłębsze zakamarki duszy...

Któż to zbliża się tutaj?

Jeśli to powrócili Rosjanie — jest stracona...

— Jawohl, ja... Jawohl...

Aniela podniosła się powoli i zajrzała przez okienko.

Tak, to są Niemcy... Niemieccy kawalerzyści w pikelhaubach... Teraz słyszy już dokładnie ich rozmowy...

Przybyli do majątku. Oto zeskoczyli z koni, oto wchodzą do budynków. Liczba ich wciąż rośnie.. Setki, tysiące... Jedni przechodzą tuż pod oknem, piwnicy, gdzie zamknięto Anielę. Słyszy ich rozmowę:

— No, domy są zupełnie nieuszkodzone...

— Ja, ja, jawohl...

Aniela zamarła, ogarnięta smutkiem i radością naraz. Cieszy ją to bardzo, że Rosjanie odeszli, ci Rosjanie, którzy skazali ją na śmierć. Ale obawia się Niemców. Wie już, jak często spotykały ją niemiłe niespodzianki. Kto wie, co uczynią z nią ci Prusacy, kto wie, czy jej uwierzą, że Rosjanie ją aresztowali?

Pamięta jeszcze, co Niemcy wyprawiali w Kaliszu, w pierwszych dniach wojny... Wymordowali setki ludzi, zamienili miasto w ruinę.

Czyż Niemcy postąpią wobec niej w bardziej ludzki sposób?

Dalszy ciąg jutro.

Osłonimy Polskę skrzydłami

Przeciwgazowe woreczki dla dzieci

produkowane są obecnie w Anglii

W Anglii wre gorączkowa praca nad wzmożeniem obronności kraju i wiele uwagi poświęca się obronie przeciwgazowej. Już dawno podawaliśmy o tym, że ludności rozdano darmo maski gazowe. W tych zaś dniach zaczęto masowo produkować „przeciwgazowe woreczki" dla dzieci, które nie doszły jeszcze do tego wieku, aby je można było nauczyć obchodzić się z maską gazową.

Woreczek zakrywa ciało dziecka do pasa i jest wyposażony w przezroczyste „okienko", przez które dziecko może widzieć otaczających go ludzi. Woreczek jest wyposażony w ręczną pompkę, za pomocą której matka lub osoba pilnująca dziecko, może pompować do woreczka powietrze, przechodzące przez specjalny filtr.

Ostatnio zaś chemicy angielscy wynaleźli jeszcze jeden ciekawy środek przeciwko gazom. Maski jak i woreczki przeznaczone dla ludności cywilnej są obliczane na to, że będzie się z nich korzystać przez krótki okres czasu, a mianowicie przez tych kilka chwil, które człowiek zużyje na przejście z domu do najbliższego schronu. Jednakże instruktorzy obrony przeciwgazowej, sanitariusze i wielu innych osób, pełniących różnego rodzaju funkcje w związku z obroną przeciwgazową, będą musieli w czasie ataku przebywać znacznie dłużej w atmosferze zatrutej gazami. Z tego względu angielscy chemicy starali się wynaleźć ubiór, który by chronił całe ciało przed gazami, a zarazem nie krępował swobody ruchów.

I ostatnio właśnie sporządzili taki strój. Jest on zrobiony z linoleum, jakim pokrywa się podłogi. Nie przepuszcza ono powietrza, a przy tym jest miękkie i można z niego szyć ubranie. Przy tym linoleum to chroni nie tylko przed gazami, lecz również przed drobnymi odłamkami pocisków i przed ogniem.

Mundury z linoleum w pierwszym rzędzie będą zrobione dla instruktorów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, a następnie przystąpi się do ich masowej produkcji, aby zaopatrzeć w nie również i ludność cywilną.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Jeśli ma być wojna — to będzie światowa

Jeżeli treść deklaracji Chamberlaina, która narazie ma charakter prowizoryczny, gdyż moc jej trwa tylko na czas narad między państwami, stanie się konstrukcją stałą i systemem sujuszów, to w takim razie dzień wczorajzy byłby najdonioślejszym dniem w dziejach Europy od czasu podpisania Traktatu Wersalskiego.

Wojna, która by wybuchła po tym nowym układzie, byłaby od razu wojną światową.

ZADOWOLENIE W POLSCE.

Piątkowa deklaracja jest przyjęta przez opinię polską z najwyższym zadowoleniem. Deklaracja ta posiada charakter warunkowy, obowiązuje ona na czas trwania tak zw. konsultacji czyli narad między państwami, uważanymi przez Anglię za zagrożone ekspansją niemiecką.

JEŚLI WOJNA TO ŚWIATOWA.

Deklaracja premiera Chamberlaina oznacza, że na czas trwania tych narad, gdyby doszło do ataku na którekolwiek z trzech wspomnianych państw, tj. Francji, Anglii lub Polski — pozostałe dwa pośpieszą jej z automatyczną pomocą. Tego samego dnia, w którym zaatakowane byłoby jedno z tych państw, reakcja pozostałych musiałaby nastąpić. Jest to więc parodniowy automatyzm pomocy.

Do niedawna we Francji istniały dość wpływowe koła, które dążyły do porozumienia z Niemcami, twierdząc, że jest zupełnie możliwe zapewnienie całkowitego bezpieczeństwa Francji ze strony Niemiec, jeżeli zostawi się Niemcom całkowicie wolną rękę na Wschodzie, gdzie skierują oni swoją ekspansję i zaspokoją swój głód ziemi i surowców.

TRUDNE POŁOŻENIE GOSPODARCZE NIEMIEC

W Angli panuje przekonanie że Niemcy nie wytrzymają obecnej sytuacji finansowej. Prasa angielska od kilku dni obszernie omawia nowy plan finansowy Rzeszy, polegający na wypuszczeniu bonów podatkowych. Według opinii sfer gospodarczych angielskich, bony podatkowe niemiecike są początkiem nieograniczonej inflancji. Obecny obiekt banknotów Rzeszy wynosi 10 miliardów marek, według obliczeń angielski w ciągu roku skoczy on po wprowadzeniu bonów na conajmniej 30 miliardów marek.

W Anglii najwybitniejszym przedstawicielem tradycyjnej polityki, był sam premier Chamberlain ze swą koncepcją monachijską, która opierała się na przeświadczeniu o słuszności żądań niemieckich w zakresie samostanowienia narodów. Aneksja Czech stała się tutaj punktem przełomowym. Rozpoczął się silny nacisk od dołu na rząd. Na czele tego ruchu szła raczej opozycja, zarówno liberalna, jak i socjalistyczna, a lord Eden posuwał się aż do żądania dyktatury.

Główną przeszkodą był brak dostatecznie rozbudowanej armii dla tego też najpierw wyjść musiała ustawa o podwojeniu wojska terytorialnego.

Dziś ulice miast angielskich zalepione są afiszami werbunkowymi, na których widnieją słowa ministra wojny: „Wzywam pierwsze 250.000 ochotników". Anglia wystąpiła z ostrzeżeniem: „Stój, ani kroku dalej!"

Równocześnie w Stanach Zjednoczonych przystąpiono do ostrych kroków antyniemieckich. Pierwszym krokiem był 25-procentowy dodatek do ceł, drugim — który nastąpił w ostatnich dniach, był sekwestr złota niemieckiego w bankach amerykańskich.

ZACHÓD PRZESTAŁ SIĘ ŁUDZIĆ.

Koła polityczne angielskie wychodzą z założenia, że celem inicjatywy Chamberlaina jest utrzymanie pokoju. Wojna w r. 114 wybuchła dlatego, że nie było w czas ostrzeżenia i Wilhelm II nie przypuszczał, iż Anglia weźmie w wojnie udział a wojna przekształci się w konflikt wszechświatowy. Manifestacyjny system sujuszów, jaki proponuje Chamberlain, ma być ostrzeżeniem dla ewentualnych napastników i sposobem na utrzymanie pokoju.

Adolf Nowaczyński wstępuje do klasztoru?

Od paru tygodni obiegały pogłoski, że znany pisarz Adolf Nowaczyński, zamierza wstąpić do klasztoru.

Obecnie w liście kondolencyjnym skierowanym do wdowy po ś. p. Karolu Wierczaku, Adolf Nowaczyński sam oświadcza, że resztę życia zamierza spędzić u Braci Albertynów, dokąd już przeniósł swoje rzeczy. Na razie Nowaczyński przebywa w Poznaniu.

Tajemnicze morderstwo

na osobie 21-letniej dziewczyny

W jednym ze stogów majętności Nadarzyce pod Wrześnią własności p. Stefana Masłowskiego, dokonano w poniedziałek nad ranem strasznego odkrycia. Mianowicie znaleziono tam zwłoki 21-letniej córki właściciela majątku, ś. p. Adeli. Jak się okazało, denatka wyszła w niedzielę po południu na spacer i od tego czasu zniknęła bez śladu. Rodzice zaniepokojeni długą nieobecnością córki, wysłali wieczorem całą służbę na poszukiwania, które trwały do późnej nocy, ale nie dały żadnego wyniku. Dopiero w poniedziałek rano znaleziono zwłoki ofiary mordu. Ś. p. Adela Masłowska miała na szyi zaciśnięty pasek.

Jak wynika z dotychczasowych dochodzeń, ś. p. Masłowską napadnięto prawdopodobnie w polu i tam morderca zacisnąwszy na jej szyi pętlę z paska, zawlókł zamordowaną do stogu.

Morderstwo to wywołało wśród licznych mieszkańców wstrząsające wrażenie.

Seria niepowodzeń japońskich

w walkach, rozegranych pod Tsunhua

SZANGHAJ. Komunikat chiński donosi, że walki na nowych pozycjach, zajętych przez Chińczyków po upadku Nanczang. trwają z niesłabnącą siłą. Japończycy dokonywali wielokrotnych szturmów przy udziale licznych czołgów, ataki te zostały jednak odparte przez Chińczyków.

Ogółem w tych walkach artyleria chińska zniszczyła 7 czołgów japońskich i strąciła jeden samolot.

Na północno - zachód od m. Nanczang Chińczycy kontynuuja natarcie na zajęte przez Japończyków m. Anji; oddziałom chińskim udało się zająć wyniosłości terenu dokoła miasta.

SZANGHAJ. W czasie walk, rozegranych na północ od Kantonu wojska japońskie poniosły klęskę pod Tsunhua, tracąc przy tym wielu zabitych i rannych.

Pod Fuhau w prowincji Fukiang, japoński samolot bombowy lądować musiał na skutek defektu motoru, przy czym zarówno samolot jak i załoga wpadli w ręce chińskie.

Wreszcie w prowincji Kiangsi oddział japoński, liczący około 1.000 ludzi wpadł w zasadzkę przygotowaną przez 3-krotnie mniejszy oddział chiński. przy czym straty Japończyków były dość znaczne.

„Nie zobaczymy tych srebrnych ptaków"

Wzruszająca przemowa ociemniałych inwalidów, którzy zgłosili swój akces do Pożyczki Lotniczej

Ostatnie obliczenie sum, deklarowanych przez różne instytucje i osoby prywatne na subskrypcję Pożyczki Lotniczej przekraczają już w chwili obecnej sumę 100 milionów złotych.

Jeżeli wziąć pod uwagę krótki ten czas, jest to osiągnięcie bardzo duże.

W chwili, gdy to piszemy, suma ta została już prawdopodobnie osiągnięta.

Ostatnie wiadomości, dotyczące zgłoszeń, otrzymaliśmy wczoraj rano. Już wówczas suma deklaracji przekroczyła 90 milionów dalsze zgłoszenia sypią się jedne za drugimi.

Zaznaczamy, iż w dniu dzisiejszym Biuro Komisarza Generalnego Pożyczki przy ul. Wierzbowej 9 w Warszawie i komisarza Pożyczki na m. st. Warszawę w Al. Jerozolimskich 9, będzie czynne bez przerwy w godz. 8 — 20.

Dalszych, wzruszających dowodów patriotyzmu nie brak. Pomiędzy innymi zgłosiła się delegacja ociemniałych inwalidów z gen. Sołłohubem na czele. Wszystkich uczestników delegacji prowadziły specjalne wyszkolone psy — przewodnicy.

Zadeklarowawszy sumę 300 zł. delegacja stwierdziła co następuje:

„Nie będzie nam danem, niestety, ujrzeć na własne oczy tych srebrnych ptaków, które za pieniądze, uzyskane z pożyczki zostaną wybudowane, by straż czujną pod polskim niebem objąć. Posłyszymy je tylko. Ale to nam wystarczy.

Większe sumy zadeklarowali Pracownicy Starachowickich Zakładów Górniczych — 600.000 zł., Zakłady Przemysłu Cynkowego w Będzinie — 100.000 zł. Linie Lotnicze „Lot" — 120.000 zł. B-cia Jabłkowscy — 30.000 zł. Przędzalnia „Warta" — 50.000 zł. KKO. Starogard — 20.000 zł., p. Kornigsberg z Lublina — 25.000 zł. urzędnicy Zarządu Miejskiego z Siedlec — 40.000 zł., itp.

Zgłoszenia dalsze napływają bez przerwy. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że następne setki milionów popłyną jeszcze szybciej.

RZEMIOSŁO ZAKUPUJE POŻYCZKĘ

na dozbrojenie naszego lotnictwa

W dniu 31 marca br. odbyło się plenarne zebranie radców Kieleckiej Izby Rzemieślniczej.

Zebranie Izby uświetnił swą obecnością wojewoda kielecki p. dr. Wł. Dziadosz, przybyły w towarzystwie delegata pana ministra Przemysłu i Handlu dla spraw Kieleckiej Izby Rzemieślniczej p. nacz. Eugeniusza Zagrodzkiego.

Pan wojewoda powitał gorącym przemywieniem, jako przedstawiciela Rządu prezes Kieleckiej Izby p. Edward Balcer, deklarując w swym przemówieniu w imieniu 100 tysięcy rzemieślników Ziemi Kieleckiej, pełną gotowość do największych ofiar na rzecz potęgi Armii i mocarstwowego stanowiska Rzeczypospolitej Polskiej.

Wyrazem tej gotowości rzemiosła jest w chwili obecnej zgłoszenie się w pierwszym szeregu na apel Rządu, ogłaszającego pożyczkę wewnętrzną na dozbrojenie lotnictwa.

Po przemówieniu pana wojewody dyr. Izby p. mgr. Grzegorz Axentowicz zreferował wniosek Zarządu Izby w sprawie akcji na rzecz obronności Armii. Rada jednomyślnie uchwaliła przeznaczenie 10.000 zł. na zakupienie obligacyj wewnętrznej pożyczki na dozbrojenie lotnictwa.

Równocześnie Rada na wniosek Zarządu Izby powołała do życia Wojewódzki Komitet Rzemieślniczy Funduszu Obrony Narodowej, którego zadaniem będzie zorganizowanie uczestnictwa rzemiosła w akcji subskrybowania pożyczki na dozbrojenie lotnictwa oraz skoordynowanie w ofiarności rzemiosła na FON., a to w związku z 25-leciem wskrzeszenia potężnej Armii polskiej przez Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Na prośbę Rady protektorat nad działalnością Komitetu objął łaskawie pan wojewoda kielecki dr. Wł. Dziadosz, co zebrani przyjęli wśród serdecznych owacyj na cześć Armii i jej Wodza.

Wybory w maju

Rada Miejska uchwaliła już budżet m. Kielc, co dowodziłoby, że termin wyborów będzie ustalony w najbliższych dniach.

Najprawdopodobniej wybory do kieleckiej Rady Miejskiej odbędą się w połowie maja.

Rezerwiści gotowi

Depesza do Pana Marszałka

„Zarząd Okręgu Kieleckiego Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy na na nadzwyczajnym posiedzeniu w imieniu wszystkich zrzeszonych członków Okręgu kieleckiego melduje Ci posłusznie Panie Marszałku gotowość złożenia w obronie Ojczyzny, na każdy Twój zew".

Tej treści depesza została przesłana przez Zarząd Okręgu Kieleckiego Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy na ręce Pana Marszałka Polski Edwarda Smigłego-Rydza.

„Wietrznia na" F. O. N.

Wapienaiki „Wietrznia" w Kielcach zadeklarowały na FON 20 wagonów wapna, a nadto Zarząd wapienników postanowił nabyć pożyczkę lotniczą na sumę 10 tysięcy złotych.

Załoga robotnicza wapienników „Wietrznia" przeznacza na FON równowartość 1 dnia pracy.

Urzędnicy firmy zaofiarowali na cele dozbrojenia 25 proc. swych mierniczych poborów.

Kina kieleckie:

Czwartak Suez
WF. i PW Listy z pola bitwy
Palace: Więzień Nr 4328
Casino Tajemniczy ślepiec

Ze sportu

Dwaj kielczanie w reprezentacji

Lubelskiego Okręgu Bokserskiego

Zarząd Lubelskiego Okręgowego Związku Bokserskiego wyznaczył na mecz w reprezentacji Warszawy, który odbędzie się 16 kwietnia w Lublinie dwóch pięściarzy Kiel. Klubu Sportowego „Granat": Kulczyckiego Stanisława oraz Barana Stanisława którzy będą reprezentować Okręg — Kulczycki w wadze półśredniej a Baran w lekkiej.

Jeżeli Warszawa przyśle „pierwszy Garnitur" na zawody lubelskie Kulczycki spotkał by się z Kołczyńskim zaś Baran z Woźniakiewiczem lub Kowalskim.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza **50 gr.** za tekstem str. VIII **40 gr.**, Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski